Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 28 KWIETNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 98

Za plecami Hindenburga—Wilhelm II.

Niemcy toną w barwach dawnego cesarstwa.

Ludendorff wypływa na powierzchnię.—Giełdy światowe reagują spadkiem papierów niemieckich.—Rząd Rzeszy zgłasza dymisję na ręce nowego prezydenta.

Widmo eks-cesarza.

Nowy Jork, 27 kwietnia.

Generał Dawes odmówił wypowiedzenia się o wyborze Hindenburga, jednakże tutejsze koła rządowe nie spodziewają się dalszej stabilizacji w Niemczech i dalszych wpłat z tytułu planu Dawesa.

Tutejszy „Times" twierdzi, że wpraw dzie Hindenburg nie będzie mógł dokonać jako prezydent restauracji Hohenzollernów, jednak przygotuje powrót eks cesarza.

Kaiser tuż o dwa kroki.

Paryż, 27 kwietnia.

„L'Intransigeant" uważa, iż wybór Hindenburga był o tyle korzystny, że przyczynił się do wyjaśnienia sytuacji. Dziennik zastanawia się nad stosunkiem Hndenburga do spraw bezpieczeństwa i rozbrojenia.

„Paris-Soir" uważa sukces Hindenburga za dość mierny, stwierdza jednak, że należy się mieć na baczności. Jest go dnem ubolewania — pisze dziennik — iż sprzymierzeńcy pozwolili Kaiserowi osiedlić się o dwa kroki od granicy niemieckiej, gdy jednocześnie kronprinz śledz bacznie toczące się wypadki ze swej górnośląskiej kryjówki...

Wielkie demonstracje w Hannowerze.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 28 kwietnia.

Pisma donoszą, że Hindenburg, który przebywał w okolicy Hannoweru w majątku jednego ze swych przyjaciół, dowiedział się o wyniku głosowania w poniedziałek rano. W niedzielę wieczorem marszałek ne chciał znać wiadomości z Berlina i udał się wcześnie na spoczynek.

Dzisiaj rano powróci on do swei willi w Hannowerze. Z tej okazji odbędą się w mieście wielkie demonstracje na cześć marszałka. Miasto będzie udekorowane barwami dawnego cesarstwa.

Schwarz-weiss-rot.

Berlin, 27 kwietnia.

W ciągu dnia dzisiejszego zniknęły w Berlinie prawie wszystkie zniknęły republikańskie, natomiast chorągwie o barwach cesarskich pozostały, a ilość ich coraz bardziej się powiększa.

„Rechts um"!

Polska Agencja Telegraficzna

Berlin, 28 kwietnia.

Dzisiaj nowy gabinet pruski stanie przed sejmem. Liczą się tutaj poważnie z tem, że wobec szczupłej większości ja ką rozporządza Braun, szanse jego są bardzo słabe.

Upadek gabinetu Brauna spowodowałby kryzys gabinetowy prowadzący do rozwiązania sejmu pruskiego, co wobec porażki lewicy podczas przedwczorajszych wyborów doprowadzićby mogło do utworzenia w Prusach rządu prawicowego. Sytuacja ta budzi w kołach lewicy parlamentarnej poważne obawy.

Watykan za Hindenburgiem?!

Rzym, 27 kwietnia.

„Osservatore Romano" zamieszcza pochwalny artykuł o Hindenburgu, któ rego zwycięstwo, zdaniem dziennika, ma wszystkie cechy charakterystyczne zwycięstwa jednostki, nie zaś zwycięstwa stronnictwa.



HINDENBURG (do anioła pokoju)... No teraz ci łeb ukręcę...
Rys. St. Dobrzyński.

W Katowicach—Hoch Hindenburg!

Nasz korespondent telefonuje z Katowic:

Już późną nocą z restauracji i kawiarń wylegli w dobrych humorach niemcy katowiccy na ulice utworzyli po chód i z okrzykami „Hoch! Hindenburg" przeciągali ulicami.

Generalskie lampasy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 28 kwietnia.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że rząd Rzeszy zamierza zgłosić dymisję na ręce nowego prezydenta. Można uważać jednak za pewne, że gabinet Luthera narazie zostanie przy sprawowaniu swych funkcji.

Mówią tu również o ustąpieniu naczelnego wodza Reichswehry gen. Seeckta oraz ,że resort ten objąłby Ludendorff.

Na giełdach.

Wiadomość o wyborze Hindenburga na prezydenta Rzeszy wywołała niekorzystne wrażenie na giełdzie tutejszej. Niemiecka pożyczka spadła na 97,75, na tomiast Foreing Office wydał hasło, że wybory należy uważać za wewnętrzną sprawę Niemiec, gdyż ograniczone pełnomocnictwa prezydenta mogą mieć ma ły wpływ na politykę Rzeszy.

Dr. Wejssberg — kandydatem na stanowisko burmistrza Dąbrowy Górniczej

Sosnowiecki kor. „Expressu" telefonuje:

Jak już donosiłem niedzielne wybory do rady miejskiej w Dąbrowie Górniczej przyniosły zwycięstwo liście PPS., która otrzymała 18 mandatów na ogólną liczbę 29.

Jak się dowiaduje na stanowisko bur mistrza Dąbrowy Górniczej wysuwana jest kandydatura Dra Weissberga, dyrek tora wydz. podatkowego magistratu m. Łodzi.

Olbrzymia kradzież w Otwocku.

Okradziono jubilera na 20.000 złotych.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj o godzinie 5-ej rano nieznani sprawcy włamali się do sklepu jubilerskiego Jankla Lande w Otwocku przy ul. Młocińskiej nr. 14 i dokonali zuchwałej kradzieży zabierając rozmaitą biżuterję, złotą papierośnicę wagi 70 gramów, różną garderobę oraz 200 zł. gotówką.

Włamywacze zbiegli bez śladu. Kradzież spostrzeżono dopiero około godziny 8-ej rano, gdyż podczas „wizyty" złodziei cały dom i wszyscy mieszkańcy byli pogrążeni w głębokim śnie.

Natychmiast zawiadomiono policję miejscową, która z kolei doniosła o wszystkiem ekspozyturze urzędu śledczego, na pow. warszawski, skąd wyruszyli natychmiast na miejsce wypadku delegowani wywiadowcy.

Dalsze dochodzenie w toku. Straty wynoszą przeszło 20.000 zł.

Prezes Karpiński zwiedza łódzki oddział Banku Polskiego.

Jak się „Express" dowiaduje p. prezes Karpiński, który wczoraj wieczorem zawitał do Łodzi, dziś od rana rozpoczął inspekcję Banku Polskiego. Zwiedził on wszystkie wydziały banku, poczem wyjechał na miasto w celu złożenia wizyt oficjalnych.

Jak się dowiaduje „Express", prezes Karpiński zwiedzi zakłady przemysłowe Grohmana.

O godzinie 8 w. w salonach „Grand-Hotelu" odbędzie się obiad wydany na cześć p. Karpińskiego przez związki przemysłowe.

Zebranie sekcji kształcenia nauczycieli odbędzie się w dniu 8 maja.

Zebranie organizacyjne łódzkiego koła sekcji kształcenia nauczycieli zorganizowanej w Warszawie przez zarząd główny Z.P.N.S.P. odbędzie się w dniu 8 maja w siedzibie komisji Z.S.Z.P.N.S.P.

Regulamin sekcji umożliwia współpracę w jej łonie wszystkim którym sprawa kształcenia nauczycieli w Państwie Polskim nie jest obojętna. b.

Łódź śpieszy z pomocą Rykom.

Łódzki komitet pomocy pogorzelcom w Rykach otrzymuje cały szereg ofiar w gotówce i naturze, które następnie przekazywane są komitetowi centralnemu. (b)

Dyktatura — „nad", czy „dla" — proletarjatu.

Zatarcie inteligenckich zmarszczek na chłopskiem obliczu Rosji.

Edward Paszkowski, wybitny znawca stosunków rosyjskich zamieścił ostatnio w jednem z pism krakowskich, pod tym tytułem następujący ciekawy artykuł:

„Po niesłychanym w dziejach „przewrocie rolnym", jaki miał miejsce w Rosji w r. 1917 otwierając szeroko wrota dla bolszewizmu i dla zwalczania, a po części i zniszczenia prawa własności wogóle — olbrzymia większość dawnych posiadaczy własności większej bądź rozpłynęła się na emigracji, bądź zginęła od noża zwolenników „wywłaszczenia bez odszkodowań", bądź wreszcie wymordowana została w krwawych lochach czrezwyczajki.

Garść jednak ocalała i nietylko nie wyruszyła zagranicę i nie przeniosła się do środowisk miejskich, lecz została w zrujnowanych swych sadybach i otrzymawszy od gmin nadziały, wynoszące przeciętnie po 3 hektary na osobę wlokła do ostatnich czasów żywot nad wyraz ciężki i trudny.

Już jednak od dłuższego czasu położenie tych mohikanów stawało się coraz bardziej zagrożone i pogarszało się systematycznie w miarę tego jak konflikt między włościjaństwem i sowietami rozrastał się i groził poważnym „wewnętrznym" wstrząsem.

Ten konflikt pogłębia się z dniem każdym, zważywszy, że **stan materjalny rosyjskiego włościaństwa jest istotnie nad wyraz smutny z jednej strony wskutek nadmiernych przekraczających możność faktyczną podatków, a z drugiej wskutek ogólnych katastrofalnych warunków gospodarki państwowej.**

Ten konflikt już dzisiaj dosięgnął takiej miary napięcia, że **czynny wybuch protestu mógłby stać się dziełem dni naj bliższych,** gdyby olbrzymie masy włościjańskie, ciemne i z konieczności bierne, posiadły odpowiednią organizację i zdołały wytworzyć poważne rewolucyjne ośrodki, łączące się z wnętrzem czerwonej armji, składającej się przecie niemal wyłącznie z wiejskiego chłopstwa.

Takiej organizacji chłopstwo rosyjskie wyłonić z własnego środowiska istotnie nie może, a ponieważ sowiety zdają sobie z tego sprawę i ponieważ rozumieją, że los sowietyzmu od uniemożliwienia tego rodzaju organizacji całkowicie jest zależny, więc też korzystając ze swojej wszechmocy, **używają najbezwzględniejszych środków, aby temu zapobiedz i niszczyć w zalążku najbardziej nawet słabe możliwości.**

Sprecyzujmy to dokładniej. Bolszewicy w swoim czasie wykorzystali włościjan w walce o władzę, a i właścjanie dla otrzymania „ziemi bez wykupu" podtrzymali bolszewików. Poczem zaprawiona krwią i zniszczeniem sielanka rychło zmieniła się w ciężkie dla włościjaństwa jarzmo. Stosunek sowietów do robotników i do włościjan stał się jaskrawo niejednakowy — robotnikom starano się osłodzić bolszewickie piekło, a włościjan gnębiono bez litości.

Robotnicy, zorganizowani w duże stosunkowo masy w ośrodkach miejskich, przedstawiali dla sowietów groźną bądź co bądź siłę — więc starano się ich ugłaskać; z włościjaństwem rzecz się ma inaczej. **Włościjaństwo nie może zorganizowanie wystąpić i zażądać spełnienia swych postulatów, jak to może uczynić proletarjat przemysłowy, skupiony w dużych ilościach w fabrykach i po miastach.**

Dla nadania niezadowoleniu włościjan charakteru zorganizowanego konieczną jest jakaś organizująca siła, pewna kulturalność, istnienie jakiejś inteligentnej grupy społecznej, współczującej interesom wsi, która mogłaby kierować taktyką i strategją chłopskiego na sowiecką twierdzę szturmu.

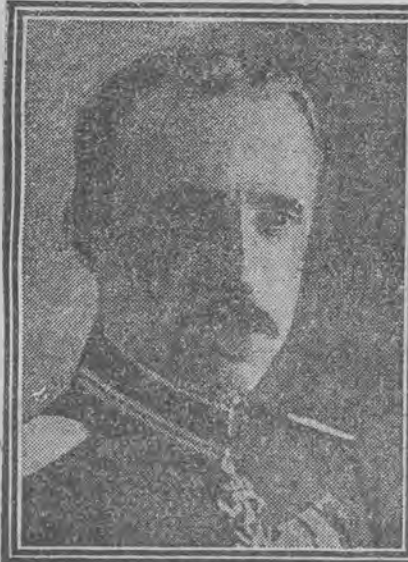
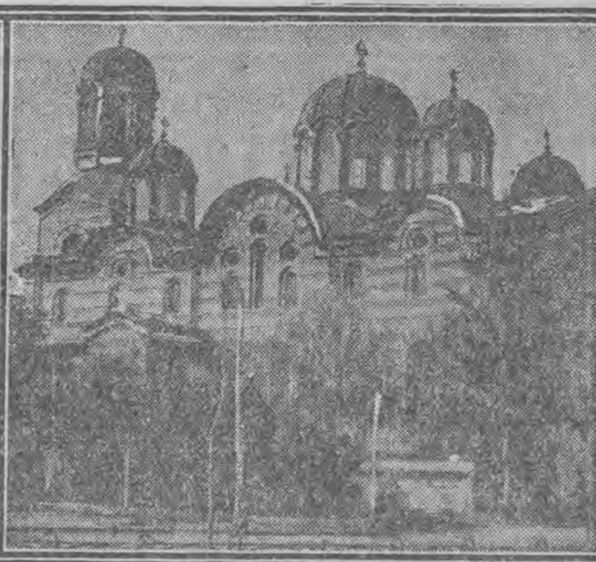
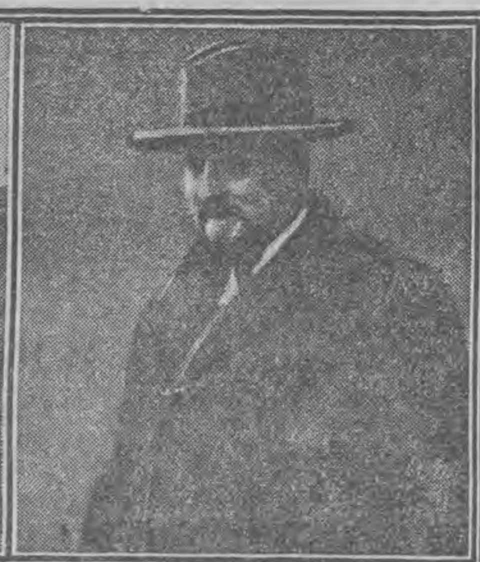
Po miastach inteligencja i wogóle wszelkie elementy kulturalne, a więc organizacyjne bądź do szczętu zostały zniszczone, bądź pozostają pod najściślejszą siepaczów Czeki kontrolą. Po wsiach rozrzuconych na olbrzymich przestrzeniach ścisłość takiej kontroli jest prawie zupełnie wykluczona.

Został więc wydany ukaz, na mocy którego, **wszyscy byli właściciele ziemscy, zamieszkujący w swoich dawnych posiadłościach, pozbawieni zostali swoich „nadziałów" z zakazem, pozbawiającym ich prawa zamieszkiwania gubernji, w których ongi posiadali majątki.**

Wprawdzie „Izwiestja" tłumaczą powyższe zarządzenie małą produktywnością gospodarki eks-ziemian i ich aspiracjami monarchistycznemi — lecz nie ulega kwestji, że ten nowy eksces iście kacykowski ma na celu pozbawienie wsi rosyjskiej elementów inteligenckich i organizacyjnych.

Przy obecnym (trudnym do grzecznego określenia) nastroju opinji europejskiej, tego rodzaju **ostateczne zatarcie „stopą proletarjacką" inteligenckich drobnych zmarszczek na gładkiem obliczu „chłopskiej" Rosji, aczkolwiek potworne, żywszego echa nie wzbudzi.**

W chwili tej nowej krucjaty bolszewickiej przeciw niedobitkom rosyjskiego świata kulturalnego, znany ekonomista Karol Gide wydał w Paryżu książkę o „Sowieckiej Rosji", w której twierdzi że rząd sowietów nie jest wprawdzie dyktaturą proletarjatu, ale nie jest również dyktaturą nad proletarjatem. Zdaniem pana Gide'a — jest to dyktatura dla proletarjatu!..."

Wydarzenia w Bułgarji: nasze fotografje przedstawiają: 1) min. wojny Balkowa, który zastosował ostre środki represyjne wobec dywersantów, 2) katedrę św. Krala, gdzie dokonano zamachu bombowego i 3) premjera bułgarskiego Zankowa.

W rezydencji cesarza Etjopji.

Im mniejszy władca, tem większy przepych.

Abisinja ma swoje ministerstwo wojny, otoczone fortem i wałem, najeżonym armatami.

W czasach ostatnich znów kilkakrotnie wypłynęła w świecie politycznym Abisynja i jej władca. Podróżnicy i przedstawiciele państw europejskich, którzy mieli sposobność być w Abisynji ogłaszają znów liczne z tych pobytów wspomnienia.

Lord Hindlip, który bawił na dworze jeszcze Menelika, tak o nim pisał:

Kto dotarł do wnętrza pałacu cesarskiego, znajdował się odrazu w otoczeniu przepychu egzotycznego. Przez ogromne podwórza pełne kwiatów o odurzającym zapachu, przez liczne bramy w których za wejściem odzywał się raz po raz gong strażników, obwieszczających przybysza, wchodziło się do sali przyjęć, udekorowanej skórami lamparciemi i lwiemi, trofeami, bronią, perskiemi dywanami, posągami i tysiącem dziwnych sprzętów, zalanych światłem lamp i lichtarzy.

Stamtąd prowadzono gościa do pokojów Negusa, który wychodził naprzeciw, zawsze przyjaźnie uśmiechnięty. Widziało się przedewszystkiem tłum urzędników w fantastycznie jaskrawych szatach; od tego tła odcinała się sylwetka cesarza w miękkim kapeluszu o szerokich skrzydłach, w białej długiej szacie jedwabnej, na której czerni się jedwabna kurtka, przetykana złotem.

Negus podczas posłuchań zachowuje się zawsze swobodnie, bez urzędowego tonu, interesując się wszystkiem, co mu obcy przedstawiają. Natomiast w wystąpieniach urzędowych, podczas uroczystości i przyjęć dyplomatycznych otacza się surowym ceremonjałem, a przepych, w którym się kocha, dochodzi do niezwykłych wybujałości.

W sali wielkich przyjęć stoi wówczas ogromny tron z czerwonym baldachimem, na którym złotym śniegiem wyhaftowane jest wielkie „M" z koroną cesarską.

Negus ukazuje się w białych spodniach i w długiej szacie zielonej w żółte pasy, w czarnym jedwabnym burnusie, przetykanym złotem o podszewce różowej. Na nogach ma ogromne buty lakierowane, w uszach cenne djamenty na głowie turban koloru złota, wysadzany rubinami i szafirami. Na palcach dziesiątki pierścieni Nad głową władcy trzyma służba olbrzymi czerwony parasol.

Podróżnik ten opisuje też wielką ucztę na dworze. Negus, siedząc sam przy osobnym stole, je i pije bardzo niewiele i zawsze zasłonięty jest w chwili spożywania potraw gęstą zasłoną przez otaczającą go służbę.

Przy cesarzu zasiadają najwyżsi urzędnicy; służba trzyma przed nimi olbrzymie kawały mięsa, z których odcinają sobie potężne porcje. Na zakończenie uczty — jak opowiada Hindlip — wznoszono zdrowie Negusa i wtedy otwierały się zasłony i goście mogli rzucić okiem na olbrzymią salę, pełną oficerów i żołnierzy, siedzących przy małych żelaznych stołach.

Wszyscy zajadali chciwie leżące na półmiskach mięso i przepijali do siebie piwem i miodem, stojącem w beczułkach i dzbanach. Na zakończenie odzywa się fanfara trębaczy; znak, że trzeba pożegnać się z cesarzem i odejść.

Adis-Abebd-Zzoli w Abisinji było dawniej wsią: dopiero w ostatnich kilkunastu latach rozwinęła się w formalną stolicę.

Między tysiącami okrągłych chat ze stożkowatemi dachami wznoszą się już liczne piętrowe domy w stylu indyjskim lub europejskim. Tylko Gibi, rezydencja cesarza. na wzgórzu w środku miasta, składa się wyłącznie z budowli w stylu arabsko-indyjskim. Podobnie przedstawiają się rezydencje książąt lenniczych i ministrów.

Rozległe miasto przecinają we wszystkich kierunkach szerokie gościńce których budową kierował sam nieboszczyk Menelik. Rezydencję Negusa, której nazwa oznacza „nowy kwiat" otaczają ze wszech stron gaje i ogrody. Najważniejszemi budynkami są obok willi cesarza i hali tronowej, mogącej pomieścić 10,000 osób, nowy kościół św. Jerzego na placu targowym, obszerny gmach urzędu celnego, pałac banku abisyńskiego nowy hotel zbudowany przez cesarzową, urząd pocztowy ze stacją telefoniczną, gimnazjum cesarskie i wielki szpital, zbudowany systemem pawilonowym. **Po wojnie przybyło jeszcze kilka wielkich gmachów, między innemi i ministerjum wojny, otoczone fortem i wałem, najeżonym armatami.**

W obrazie ulicznym Adis-Abeby łączą się w dziwaczny sposób najnowocześniejsze zdobycze z prastarą tradycją Obok karawan, złożonych z mułów i wielbłądów. widzi się kolejki miejskie i samochody. W życiu codziennem Etjopa gra telefon i karabin repetjerowy równorzędną rolę ze sprzętami, przekazanemi przez przodków. Charakterystyczne jest, że abisyńczycy biorą z Europy to tylko, czego istotnie potrzebują, a równocześnie nie zatracają swych narodowych zwyczajów. Adis-Abeba jest dzisiaj centralnym punktem handlu na olbrzymim obszarze. Wszystkie produkty południowej Etjopji tutaj spływają i stąd dopiero są wysyłane dalej; 50,000 wędrownych handlarzy roznosi import światowy w najdalsze doliny i okolice kraju.

Zakrwawiona kobieta na stole bilardowym.

Wyskoczyła przez okno ze strachu przed kochankiem.

Przed kilku dniami w wielkiej sali pewnej kawiarni paryskiej wszystkie bilardy były zajęte. Przy jednym z nich pewien grający odłożył na bok kredę i już celował kijem, gotując się do efektownego karambula, gdy wtem ponad głowami grających rozległ się piekielny brzęk i hałas.

Ze szklanego dachu, pokrywającego salę, posypały się kawałki szkła i na środkowy bilard spadła zakrwawiona kobieta. Odwieziono ją czemprędzej do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Jaka była przyczyna tego dziwnego wypadku?

Na drugiem piętrze w tym domu mieszka młody człowiek, do którego przyszła z wizytą 29-letnia L. Huguet. Z nie wyjaśnionych, a napewno błahych przyczyn powstała między nimi sprzeczka.

Młody człowiek najwidoczniej nie ma rycerskiego usposobienia, gdyż w pewnej chwili zapewnił swą przyjaciółkę, że jej „przypiecze pięty".

W wyobraźni panny Huguet to przypiekanie przybrało rozmiary jakichś potwornych męczarni. Nie zdając sobie sprawy, czy jej amant zdolny jest naprawdę do tak niezwykłej operacji i czy tak łatwo może mu się to udać, dała się porwać przerażeniu i nie namyślając się wyskoczyła przez okno, nie wiedząc, że na dole znajduje się sala bilardowa, przykryta szklanym dachem.

Komisarz dzielnicy Saint - Lambart, gdzie odbył się ten dziwny wypadek, rozpoczął śledztwo, celem ustalenia stopnia odpowiedzialności owego młodego człowieka, przed którym kochanki wyskakują oknem.

—:o:—

Człowiek, który przywraca wzrok ślepcom.

Cudowne operacje okulisty dr. Bonnefona.

W korespondencji z Paryża donieśliśmy już o cudownych operacjach okulisty dr. Bonnefona, któremu udało się przywrócić wzrok licznym ślepcom, przeważnie inwalidom wojennym. Dr. Bonnefon w przeciągu dwóch lat przywrócił wzrok 40 oślepłym inwalidom. Po pierwszej udanej operacji sława dr. Bonnefona przedostała się również zagranicę, a nawet do Ameryki, sprowadzając mu ze wszystkich krajów pacjentów.

Przedstawiciele oficjalnej wiedzy medycznej przez dłuższy czas ignorowali dr. Bonnefona i jego metodę operacyjną niektórzy znani okuliści głośno oświadczali, że Bonnefon jest zwykłym szarlatanem, któremu chodzi jedynie o wyłudzenie jaknajwiększej sumy pieniędzy.

Jednakowoż sukcesy, jakie dr. Bonnefon odnosił, istniały i wkońcu akademja nauk ścisłych w Paryżu musiała się zdobyć na decyzję zaproszenia dr. Bonnefona, aby wygłosił prelekcję o swej metodzie.

Ten wykład przekonał nawet sceptyków, że istotnie dr. Bonnefon w niektórych wypadkach może przywrócić światło zagasłym oczom. Znakomitemu okuliście oddano do rozporządzenia osobny szpital, a ministerstwo wojny wydało okólnik nawoływujący, aby wszyscy ociemniali inwalidzi wojenni stawili się do zbadania w szpitalu dr. Bonnefona.

Kilku wybitnych członków paryskiego towarzystwa oftalmologicznego zaatakowało niedawno ostro dr. Bonnefona, oskarżając go, że nazwana jego imieniem „nowa metoda" nie jest bynajmniej nową, a jedynie zręcznem zastosowaniem dawniejszego medycznego odkrycia.

Dr. Bonnefon nie pozostał dłużnym odpowiedzi i udowodnił, że wśród uleczonych przez niego ślepców znajdują się dwaj inwalidzi, którzy uprzednio zostali skazani przez największych paryskich okulistów na wieczną ślepotę.

—:o:—

Bunt zakonnic japońskich.

Żądają zniesienia ślubu czystości i chcą nosić długie włosy.

Wśród japońskich zakonnic, w liczbie pięciu tysięcy, należących do tak zwanej sekty Jodo, wybuchł formalny bunt.

Zakonnice te żyć muszą w celibacie i jako odznakę swej świętości noszą krótko strzyżone włosy.

Zbuntowane mniszki domagają się zniesienia ślubu czystości i pozwolenia na noszenie długich włosów, z których by można było uplatać modne fryzury.

Żądania zakonnic wywarły przygnębiające wrażenie na współwyznawcach upatrujących w tem rękę złego ducha.

W czerwcu odbędzie się kongres sekty Jodo i kapłani oraz uczeni w piśmie, zastanawiać się będą nad zrealizowaniem żądań zbuntowanych mniszek.

Kobiety japońskie okazują sympatję herezji zakonnej.



Scena z nowej operetki paryskiej „Le Style", granej z powodzeniem na scenach stołecznych Europy.

Podatek za pończochą.

Egzekucja obnażania podczas libacji paskarskiej.

Właściciel pokątnego banku, trochę faktor, trochę jubiler, Jakób Hirsch z Wiednia, należał do najoporniejszych płatników podatkowych. Na wszystkie wezwania odpowiadał:

— Nie posiadam żadnego majątku, nie mam dochodów, sam nie wiem z czego żyję i nie wiem wogóle, czy żyję.

Wiedeński jednak urząd skarbowy był tego zdania, iż pan Hirsch robi doskonałe interesa i jest zamożnym człowiekiem.

Przysłano więc do domu złego płatnika urzędnika podatkowego w asyście 3 policjantów, celem dokonania osobistej rewizji.

Właśnie było przyjęcie w domu pana Hirscha i kilkanaście osób siedziało przy stole. Parę małżeńską poproszono do pokoju i wezwawszy jednego z gości na świadka, kazano rozebrać się do naga panu Jakóbowi.

Gospodarz podniósł lament, ale nie pomogły krzyki. Ściągnięto z niego ubranie; krążyła bowiem wieść, iż pan Jakób nosi gotówkę pod koszulą, w odpowiednio zaszytych woreczkach.

Rewizja jednak była bez wyniku, z kolei więc poproszono gospodynię, aby się obnażyła. Nie chcąc dopuścić do takiego skandalu, wyciągnęła Hirschowa z pończochy 250 dolarów i wpłaciła na rachunek zaległego podatku, nie omieszkując zwrócić uwagę urzędnikom, że to jest wielka niegrzeczność, aby pod garderobą kobiecą szukać pieniędzy.

—:o:—

Wesołe przepowiednie amerykańskiego lekarza.

Nasi prawnukowie w 90 roku życia grać będą w footbal.

Nasi prawnukowie będą uprawiali gry sportowe, gdy będą liczyli 95 lat, gdy dojdą zaś do 90 lat, będą pracowali w biurach — i o ile nie wypadną — przypadkiem z aeroplanu, to niech nie obawiają się śmierci przed setnym rokiem życia.

Taką to przepowiednię wesołą wygłosili przedstawiciele świata lekarskiego na konwencji American Medical Ass'n. Każde zdrowe dziecko urodzone po roku 2000 będzie prawdopodobnie żyć do stu lat. Bowiem długość życia wzrasta. Dr. Gilbert Fitzpatrick, członek stanowego urzędu lekarzy egzaminujących, przedstawił między innemi tabele, z której wynika, że przeciętna długość życia człowieka wynosiła w roku 1775, 37 lat, 1875 — 57 lat, 1975 — 80 lat, 2000 — 100 lat.

Ale Fitzpatrich ostrzega, że można dojść do przedłużenia sobie życia przez staranne unikanie przejadania się, gdyż to jest najprędszy sposób skracania sobie życia, a jadanie przeważnie — świeżych produktów, starannie unikając konserw.

JERZY RZĘCKI. 96



Kryminalny romans kinematograficzny.

Przy pomocy czterech dozorczyń napadł na Bessie, związał ją i zakneblował jej usta. Zemdloną Bessię owinięto w rogożę i odtransportowano przez zaufanego ekspedytora do Trjestu, gdzie już czekał agent, mający ją przesłać, o ileby przyjechała jeszcze żywa, do pewnego hurtownika w Aleksandrji.

Janek wszakże postanowił interes wyzyskać do końca, co mu się istotnie udało Oświadczył on bowiem Dymenowi, że rodzice Bessie napastują go, że grozi mu za aresztowanie, prosi więc o pieniądze na ucieczkę oraz na miesiąc pobytu w Paryżu, dokąd udać się zamierza Była to zresztą nie jego własna idea, a Mańki. Otrzymane pieniądze pozwoliła mu Mańka zatrzymać dla siebie, jako wdzięczność za uczciwość, okazną przez dostarczenie sumy, wręczonej mu za sprowadzenie Bessie Dymenowi.

Jak już rzekliśmy, dwa inne przedsięwzięcia udały się dopiero po przezwyciężeniu szeregu przeszkód. A więc Borecki z Dybowskim musieli zamordować obie starsze damy, z któremi udali się na czułą schadzkę do ich przylegających pokojów hotelowych. Stało się to zaś dzięki temu, że Borecki przedwcześnie nieco zabrał się do kradzieży. Postąpił nawet wbrew instrukcji otrzymanej przez Mańkę. Miał bowiem zabrać się do biżuterji owej damy dopiero, gdy się okaże, że ona już mocno śpi. Tymczasem Borecki, pragnąc sprawę szybciej załatwić, wziął za sen tylko coś w rodzaju drzemki, czy wprost odpoczynku po przebytych rozkoszach miłosnych. Zaczął majstrować koło biżuterji, gdy jego dama pod przypływem nowej fali namiętności, rzuciła się ku niemu, pragnąc się ku niemu przytulić. Ze zdumieniem spostrzegła, że nie ma go przy sobie, spojrzała więc dokoła i ujrzała Boreckiego, majstrującego koło jej biżuterji.

Domyśliła się odrazu, o co chodzi i zaczęła głośno krzyczeć. Na krzyk jej przybiegła ze sąsiedniego pokoju jej przyjaciółka. Opowiedziała jej szybko o co chodzi. Obie kobiety chciały dzwonić na służbę. Borecki z Dybowskim trzymali je jednak mocno i nie dopuszczali do dzwonka. Kobiety wszakże darły się w niebogłosy, trzeba więc je było uspokoić. Chłopcy nie namyślali się długo. Jeden schwycił swą partnerkę za gardło i trzymał ją tak długo aż nie wyzionęła ducha. Drugi uderzył swą partnerkę żelaznym przyciskiem w skroń. Po dokonaniu morderstwa spokojnie zaczęli gospodarować w obydwu pokojach hotelowych i wykradli swym ofiarom wszystko, co tylko można było wynieść bez zwrócenia na siebie uwagi.

Dużo niebezpieczniej stała sprawa z Antkiem i Frankiem. Im bowiem wszystko szło dobrze aż do chwili, gdy przez drzwi, które Antek z Frankiem zostawili niebacznie otwarte, wkroczył numerowy hotelu. Widząc, co się dzieje, chciał zaalarmować resztę służby, lecz nie udało mu się to. Antek z Frankiem rzucili się na niego, związali go i, gdy za głośno krzyczał, poprostu przeszyli mu serce sztyletem. Przystąpili potem do dalszej pracy, wiercąc „borówkami" dziurę w ścianie, aby w ten sposób wydobyć zeń całą żelazną skrytkę. Okazało się wszakże, że robione już od kilku dni pomiary zawiodły i że nie sposób było wyjąć całą skrytkę, łączyła się ona bowiem wewnątrz z analogiczną skrytką z przyległego pokoju Nie było więc innej rady, jak tylko przystąpić do włamania skrytki specjalną maszyną elektryczną, o której już była mowa. I wszystko byłoby na dobrej drodze, gdyby nie to, że nie obliczono się z czasem: zapomniano, że incydent z numerowym, zwłaszcza fałszywe przypuszczenie co do konstrukcji skrytki zajęły tyle czasu, że profesor powrócił do pokoju, gdy Antek z Frankiem byli jeszcze w jego mieszkaniu.

(D. c. n.)

Kurt Münzer

Wir życia.

Tłumaczył Lor. Ilustr. St. Dobrzyński.

Księżna Natasza o godzinie drugiej w nocy pochyliła się nad swem łóżkiem i uniosła nieco kołdrę. W łóżku leżał Sergjusz ciężko chrapiąc. Patrząc na twarz swego męża księżna poraz pierwszy od czterech lat zadała sobie pytanie:

— Czy ja go kocham?

Biegła przez wszystkie pokoje, gabinety, sale, szukając jakgdyby odpowiedzi. Otworzyła drzwi i wpadła do dziecinnego pokoju.

Mitja spał z uśmiechniętą twarzyczką.

Miał dopiero trzy latka — nie zaznał więc jeszcze cierpień ani mąk życia. Na podłodze przy jego łóżeczku chrapała stara niania.

Nie znalazła jeszcze odpowiedzi na pierwsze niepokojące pytanie, gdy w głowie jej zrodziła się nowa niepewność:

— Czy jestem doprawdy matką? Czy kocham swe dziecko?..

Wracała przez te same pokoje. W ogromnem lustrze ujrzała postać pięknej kobiety o hebanowych włosach, pysznej figurze i czarnych, przepaścistych oczach.

Gdy weszła znowu do sypialni — cofnęła się przerażona — — — nad łóżkiem męża ujrzała pochylonego mężczyznę z podniesioną do góry ręką — — — błysnął sztylet.

W pierwszej chwili nie mogła ze siebie wydobyć głosu, strach owładnął nią niepodzielnie, ale groza niebezpieczeństwa dodała jej sił — wyciągnęła ręce, zbliżyła się do mordercy — i spotkały się dwa spojrzenia.

Morderca patrzał piorunującym wzrokiem. Nie miała sił, aby mu się oprzeć. Spokojnie patrzała na tę straszną scenę, gdy nieznajomy wepchnął ostrze sztyletu w serce jej męża.

Bluznęła krew...

Książę Sergjusz westchnął głęboko i ręka bezwładnie opadła mu na poręcz łóżka.

Morderca szepnął jej do ucha:

— Nie bój się...

Szept jego słów podziałał na nią podniecająco. Oparła się o ścianę, dysząc ciężko, starała się zapanować nad sobą, chciała coś powiedzieć, krzyczeć, zawołać ludzi na pomoc — nie mogła jednak ruszyć się z miejsca, nie mogła złapać tchu.

W pokoju już nikogo nie było...

Krew rozlała się po podłodze.

— Na pomoc!.. — wyrwało się jej z piersi.

Morderca uciekł... Pewnie jeszcze jest na ulicy.. Trzeba go gonić.. Niech go złapią!..

Przybiegła służąca. Krzyki, wołania o pomoc. Ktoś wyciągnął sztylet z serca zamordowanego.

— Wolność, sprawiedliwość, Miłość — te trzy słowa były wypisane na pokrwawionym sztylecie.

— Gońcie go.. — szepnęła księżna i padła zemdlona na ziemię.

Książe Sergjusz był wujem, przyjacielem i doradcą cara. Wszystkie podłości, wszystkie zbrodnie jakie miały miejsce w kraju przypisywano księciu Sergjuszowi. Nazwisko jego było wypisane na liście śmierci pewnego stowarzyszenia rewolucyjnego.

Dokonania zamachu podjął się Nino Conti, włoch z pochodzenia. Z zadania swego wywiązał się znakomicie.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Komisarz odwiedził wdowę, by zawiadomić ją o wynikach śledztwa.

Natrafiono już na ślady rewolucyjnego stowarzyszenia — lecz członkowie zdołali w odpowiedniej chwili uciec.

W czasie rewizji u studentki Olgi Zylbersteinówny znaleziono kartkę, z której wyszło na jaw, że do popełnienia zbrodni wydelegowano jakiegoś włocha nazwiskiem Conti.

Policja jest już na jego tropie —

Księżna przy tych słowach powstała z krzesła, nie mogąc ukryć zdenerwowania.

— Może to panią denerwuje — zauważył komisarz.

— Nie, może pan mówić dalej...

Prawdopodobnie morderca nie przeszedł jeszcze granicy, gdyż zdwojono czujność, by udaremnić ucieczkę. Istnieje przypuszczenie, że Conti skrył się w przebraniu w mieście. Podobno u jednej ze swych kochanek...

Księżna znowu podniosła się z krzesła:

Ale w nocy księżna nie mogła zasnąć Opętały ją złe duchy, zmora dusiła gardło, dolatywały do niej jakieś głosy, spazmy, krzyki.

Nazajutrz postanowiła:

— Muszę cię uratować dla siebie!.. Twoje oczy nie dają mi spokoju!...

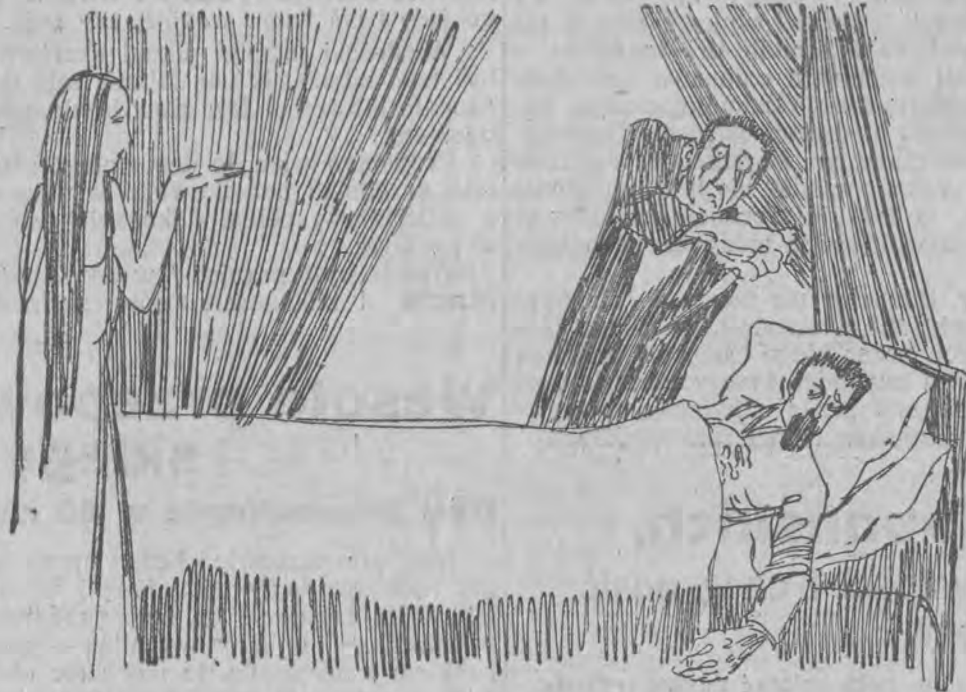
Z samego rana pobiegła do komisarza. Chciała jeszcze raz się przyjrzeć aresztowanemu. Przypomina sobie: morderca miał czarne oczy i jasne włosy... A ten Arnould...

Podniosła na niego swój wzrok. Zbladł. Podała mu rękę, mordercy jej męża.

— Pan mi wybaczy, panie Arnould... Przynoszę panu wolność.. Dowidzenia panu..

Skłonił jej się bardzo nisko. Czuła żar w nogach od jego spojrzenia.

Po godzinie przyszedł do niej. Upadł na progu — — gdy go podniosła, oparł głowę na jej ramieniu... Położyła go na



— Musicie wytężyć wszystkie siły, by go dostać w swe ręce!... chcę mieć jego głowę!..

W ciągu następnych dni księżna była zupełnie nieprzytomna. Wiedziała tylko jedno: mąż jej jest zamordowany — a on, który wzbudził w jej sercu miłość — mordercą!

Trzeciego dnia komisarz przyniósł wiadomość: mordercę złapano. Miał on wprawdzie paszport na nazwisko jakiegoś Rene Arnould'a i podawał się za francuza. Przyłapano go w mieszkaniu Rawińskiej, tancerki kabaretowej.

Należało przeprowadzić konfrontację: księżna widziała przecież mordercę.

Komisarz prosił, by udała się z nim do mieszkania tancerki.

Gdy wprowadzono do pokoju aresztowanego — księżna poznała go odrazu.

W oczach jego ujrzała ten sam błysk, co wtedy, w ową straszną noc, gdy popełnione zostało morderstwo.

Serce biło jej mocno. Życie jego spoczywa w jej ręku, od jednego jej słowa zależy wszystko...

Chciała już powiedzieć „nie" — gdy nagle do pokoju weszła Rawińska, jego kochanka.. Księżna spojrzała na niego i rzekła stanowczo...

— On jest mordercą!

Stał spokojnie — tancerka jęknęła głucho.

Przechodząc obok niej szepnęła cicho księżna.

— Oboje zginiecie! Nie będziecie się już całowali!..

łóżku, gdzie został zamordowany jej mąż..

Nie rozmawiali o tem. Po kilku dniach księżna uciekła wraz z mordercą — zostawiając wszystko, prócz brylantów i złota. Uciekli do Genewy.

Wybuchła wojna. Komitety rewolucyjne we wszystkich państwach zabrały się do energicznej pracy.

Conti traktował księżnę, jak kochankę, nie jak żonę. Wszystkie brylanty oddał na usługi partji.

Natasza zapytała dnia pewnego:

— Co będzie, gdy wyczerpie się źródło dochodów?...

Nino odrzekł cynicznie:

— No cóż?.. Jesteś przecież piękna..

Nino odchodził z domu na kilka dni, nie uprzedzając nikogo, spędzał noce w hotelach z podejrzanemi kobietami, tłumacząc się tem, że w ten sposób przyczynia się dla dobra partji.

— Powinnaś mi pomagać — rzekł pewnego razu do kochanki.

W trzecim roku wojny Nino Conti otrzymał niezwykłe polecenie.

Musiał skraść pewne dokumenty w poselstwie rosyjskiem w Rzymie.

Ojciec Nataszy był wówczas szefem kancelarji poselstwa.

Conti zmusił więc kochankę ażeby udała się z nim razem w podróż.

Pojechała. Nocą zakradła się do niskiego domku, gdzie w zamkniętym biurku spoczywały ważne papiery państwowe.

Natasza powoli skradała się po ciemku. Cicho otwierała drzwi.

W pewnej chwili, gdy wytrychem otwierała szufladę biurka, błysnęło światło i w kącie ukazała się postać mężczyzny.

— Ojcze!.. — krzyknęła Natasza.

— Pozwalam ci ukraść papiery — ale przedtem przyjrzyj się śmierci swego ojca.

Rozległ się wystrzał — mężczyzna padł martwy na ziemię..

A potem.. było coraz gorzej..

Nino żądał pieniędzy.

— Musisz się wystarać o pieniądze.. Musisz pracować... Jesteś piękna.. Wyjdź na ulicę...

Wyrzucił ją za drzwi.

Była druga godzina w nocy.

Jakiś robotnik zaczepił ją. Spojrzała nań takim wzrokiem, że przestraszony uciekł.

Potem wziął ją pod rękę jakiś otyły jegomość z zegarkiem na łańcuszku...

— Wolna?..

Natasza kiwnęła głową.

Zaprowadził ją do jakiegoś hotelu.

Pili razem wino. Jegomość ściągnął z niej bluzkę i całował jej nagie ramiona...

Nino czekał na dole przed bramą z papierosem w ustach.

Nagle coś spadło obok niego, jakieś ciało rozciągnęło się u jego stóp, coś jękło głucho — Natasza rzuciła się z okna..

Nino Cinti zaklął z cicha, rzucił papieros i poszedł dalej...

Czy pies ma prawo wybrać sobie pana?

Znamienne orzeczenie sądu angielskiego.

Na pytanie zamieszczone w tytule dał świeżo odpowiedź jeden z sędziów londyńskich. Chodziło w tym wypadku o wspaniałego psa bonońskiego pięknej rasy, którego właścicielem był dawniej pewien angielski arystokrata. Pies ten przed niejakim czasem zginął i przybłąkał się do stangreta nazwiskiem Salter. Stangret psem się zaopiekował a z chwilą, gdy czas mu na to pozwolił odprowadził psa do jego prawowitego właściciela.

Pies jednak tęsknił do stangreta i w styczniu r. b. uciekł swemu prawemu właścicielowi, wybierając sobie Saltera jako pana. Stangret chciał go przepędzić, ale pies się uparł. Całą noc spędził pod progiem biednego mieszkanka, a kiedy stangret zobaczył go tam jeszcze na drugi dzień rano, litość nie pozwalała mu zwrócić ponownie psa właścicielowi. Prawy właściciel zaskarżył stangreta do sądu, oskarżając go nawet o kradzież psa wielkiej wartości.

Pies wszedłszy do sali sądowej pod szedł natychmiast do sędziego, położył mu obie łapy na kolanach, zaczął merdać ogonem i wpatrywać mu się w oczy. Pies zdobył sobie w ten sposób od razu sympatję sędziego, który przypomniał sobie wówczas, że istnieje pewien stary przepis prawny, który mówi, że jeżeli pies przywiąże się do kogoś i z własnej woli chce przy nim pozostać, to niema wówczas obowiązku zwracania psa właścicielowi. W rezultacie Salter został uniewinniony i wyszedł z triumfem z sali sądowej w towarzystwie podskakującego radośnie psa. Skarżącemu arystokracie sąd przyznał tylko zwrot... obroży.

Doniosły wynalazek w lotnictwie.



Dwaj amerykańscy lotnicy wynaleźli ostatnio nowy aparat, umożliwiający zaopatrywanie aeroplanu w benzynę przez drugi aeroplan podczas lotu.
Ilustracja nasza przedstawia właśnie działanie tego aparatu na wysokości 1.100 metrów.

Kiedy szeregowiec może być przeniesiony do innego oddziału?

Tylko w wypadkach wyjątkowych.

Sprawy majątkowe i rodzinne nie będą brane pod uwagę.

Tutejsze władze wojskowe otrzymały zawiadomienie 1-go departamentu piechoty M. S. Wojsk., które brzmi następująco:

W ostatnich czasach wpływają bardzo często wnioski poszczególnych dowódców formacji i oddz., popierające prośby szer. niezawodowych o przeniesienie ich do innych broni, względnie formacji wojskowych wewnątrz okr. korp. lub też do oddziałów stacjonowanych na terenie innych okr. korp.

W większości wypadków, motywy podawane przez szeregowych i skłaniające ich do próśb o przeniesienie są zbyt błahe. Przeważnie są to **sprawy rodzinne, względnie majątkowe, które już ze względu na stosunkowo krótką służbę wojskową, nie mogą być brane pod uwagę i nie powinny służyć za podstawę do przesyłania takich próśb z wnioskami o przeniesienie.**

Zasadniczo taki stan rzeczy jest nie dopuszczalny ponieważ:

1) Nie odpowiada intencjom M. S. Wojsk. i czyni rozdzielnik rekruta iluzorycznym.

2) Każdy szeregowiec niezawodowy po winien odbyć swą służbę czynną w jednym pułku względnie formacji wojskowej, do której został wcielony na podstawie rozdzielnika.

3) Częste zmiany formacji macierzystych, ujemnie wpływają nietylko na indywidualne wyszkolenie danego szeregowego lecz odbijają się także niekorzystnie na stanie wyszkolenia całej formacji.

4) Pociągają za sobą niepotrzebne wydatki związane z przejazdem szeregowych do miejsc nowego przydziału obciążając w ten sposób budżet M. S. W., co w okresie obecnego systemu oszczędnościowego jest niedopuszczalne.

W związku z powyższem polecono aby wnoszone przez szeregowych nieza wodowych **prośby o przeniesienie do innych formacji wojskowych były uprzednio wszechstronnie badane i tylko w wyjątkowych rzeczywiście na uwzględnienie zasługujących wypadkach, przedkładane do DOK. z wnioskiem na przeniesienie.** (p)

—:o:—

Jak pani Marjanna walczyła zawzięcie ze szkołą.

Marjanna Polakowa stanęła przed sądem, oskarżona o to, że w domu swym w którem mieści się szkoła wyjęła antaby z drzwi w celu niedopuszczenia dzieci do szkoły.

Gdy sąd pokoju skazał ją na 50 zł. grzywny, P. odwołała się do sądu okręgowego, lecz i tu skazano ją na tę samą grzywnę. b.

Potrzeba robotników do wyrębu lasów, do robót rolnych i na wyjazd.

Tutejszy państwowy urząd pośrednictwa pracy otrzymał zapotrzebowanie do różnych miejscowości na kilkadziesięciu robotników do wyrębu lasu, na 40 robotników i robotnic do robót rolnych, oraz na kilkunastu rzemieślników na wy jazd.

Należy zgłaszać się do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (Aleje Kościuszki 9). p.

Nos dla tabakiery...

Wóz pocztowy który nie jedzie tam gdzie potrzeba.

Kwiatek św. Biurokracego z pocztowej niwy.

Przed kilkoma dniami jeden z kupców łódzkich p. G. otrzymał awiz, wzywający go do odebrania z poczty głównej paczki.

Gdy pan. G. zgłosił się na pocztę oświadczono mu, iż musi opłacić składowe, gdyż paczka leży już kilka dni na poczcie.

Na monit p. G. dlaczego nie zawiadomiono go wcześniej o nadejściu paczki oznajmiono mu, iż paczka miała być przewieziona doń tak jak to się praktykuje ze wszelkiemi przesyłkami, lecz ponieważ wóz nie jechał w tamtą stronę paczka leżała na poczcie....

Wypadek ten nie jest odosobniony to też pożądaneby było, by dyrekcja poczty uniemożliwiła na przyszłość tego rodzaju niemiłe ewentualności.

—a—

—:o:—

Nieomylnym znakiem nadchodzącego lata

są „wonie" wydobywające się z głębin rynsztoków łódzkich.

Pierwszą jaskółką nadchodzącego lata są ohydne fetory, wydobywające się w pewnych dzielnicach miasta, z rynsztoków, dokąd pomyślni właściciele, domów skierowywują zawartości dołów biologicznych.

Aczkolwiek istnieją specjalne urzędy komunalne, którym powierzona jest kontrola nad dołami biologicznemi, historja ta powtarza się z roku na rok.

To też władze winny w razie ujawnienia przekroczeń przepisów sanitarnych o utrzymaniu dołów biologicznych zamykać je, co raz na zawsze uniemożliwi fabrykację tych swoiście łódzkich perfum.

—:o:—

Bójka o spadek po ojcu.

Brat pobił dotkliwie swą siostrę.

Dominik Kulesza i siostra jego Aniela Kazimierczakowa otrzymawszy po śmierci ojca kawałek gruntu sprzeczali się ciągle, a gdy pewnego dnia kłótnia przemieniła się w bójkę, braciszek pobił siostrę dotkliwie, wobec czego policja pociągnęła go do odpowiedzialności.

Siostra nie chciała pogodzić się z bratem, aczkolwiek ten na rozprawie skłaniał się do tego kroku, sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu pokoju i skazał czułego braciszka za pobicie siostry na miesiąc aresztu. b.

—:o:—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

BÓJKA NA KAMIENNEJ.

Fajn Frydberg lat 39 w czasie powstałej bójki przy ul. Kamiennej nr. 14 został uderzony tempem narzędziem w głowę. Przybyły lekarz pogotowia ciężko rannemu udzielił pierwszej pomocy.

GŁÓD ZBIERA SWE OFIARY.

Estera Rohberger lat 22 bezdomna w mieszkaniu dr. Sterlinga przy ul. Piotrkowskiej 11 osłabła z wycieńczenia.

Przybyły lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni miejskiej.

Ignacy Stępień lat 28 zamieszkały przy ul. Łącznej 41, który jest od dłuższego czasu bez pracy, w ambulatorjum Kasy Chorych przy ul. Suwalskiej nr. 1 osłabł z wycieńczenia.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł go do Zbiorni miejskiej.



Podróżnik Karol A. Aheley zadusił w czasie ostatniej swej podróży po Afryce lamparta, który nań napadł.

Europa w samochodzie, Łódź w dorożce

Gdy na całym świecie samochody będą należały już do zabytków muzealnych,

Łódź—drugie miasto w Polsce ujrzy dopiero dorożki samochodowe.

Samochód, który do niedawna uważany był za luksus, staje się dziś codziennym i niezbędnym środkiem lokomocji w większych miastach Polski, z wyjątkiem oczywiście Łodzi.

Łódź bowiem przeżywająca obecnie swoje „najgorsze czasy" nie zdradza zbyt wielkiej chęci do „europeizowania się", przejęta jedynie swojemi lokalnemi kłopotami.

A temczasem Warszawa europeizuje się w szybkim tempie, ba nawet amerykanizuje.

Od niedawna pojawiła się na ulicach stolicy większa ilość dorożek samochodowych, która zrobiła ogromną konkurencję dorożkom konnym.

„Rycerze bata" od półtora wieku posiadający urobione tradycje i jedyny monopol przewożenia pasażerów — schodzą w cień. Stojące dawniej na postojach sznury dorożek zaczynają się zmniejszać.

Dorożkarze na gwałt sprzedają swe wehikuły, a sami uczą się prowadzić maszynę.

Istnieje nawet pewna firma, która da je chętnym naukę zupełnie darmo a następnie samochód do obsługi.

Samochody te, na zasadzie obliczeń taksometru, po dwuch latach przechodzą na własność szofera, ponieważ pieniądze, osiągnięte przez ten czas, pokrywają w zupełności koszt somochodu.

Warszawa zmienia swe oblicze, zresztą z dużą korzyścią dla siebie.

Zasada „czas to pieniądz" zyskuje sobie prawo obywatelstwa.

Przestrzeń, którą można przebyć wygodnie samochodem w czasie bardzo krótkim, trzeba było trzęcącą się „dryndą" jechać bez porównania dłużej.

Drugą korzyścią jest to, że przy samochodach istnieją taksometry, nie pozwalając szoferowi na żadne nadużycia.

Pasażer płaci tyle, ile należy — szofer zarabia sumę, na jaką jego praca zasługuje.

Wprowadzenie „taks" ma i tą dobrą stronę, że może zmusi magistrat do większej dbałości i staranniejszej naprawy bruków.

Warszawa idzie szybko z postępem na wzór zachodniej Europy i Ameryki. Maluczko — a dorożki konne przejdą do tradycji.

Warszawianie będą mogli jedynie wspominać „kawalerskie" jazdy dziarskich dorożkarzy. Parokonne „gumy" sypiące przez Aleje zastąpi somochód.

Niedługo już koń stanie się przedmiotem zbytku ludzi bogatych, mogących sobie pozwolić na kosztowne jego utrzymanie.

A jak odetchną dozorcy! będą mogli sprzątać ulice raz dziennie, a może i rzadziej.

Słowem samochód przynosi korzyść wszystkim.

Pasażer ma wygodną komunikację, dozorca mniej roboty, a dorożkarskie koniki pojadą na zieloną trawkę, używać dobrze zasłużonego spoczynku po latach ciężkiej pracy na bruku warszawskim.

Tak jest nie tylko w Warszawie, ale również i w innych miastach Polski. W Wilnie np. wprowadzono od kilku dni taksometrowe samochody.

Tylko Łódź, Manchester polski, drugie miasto w państwie stoi ciągle w tyle i nie wychodzi z poza ciasnych ram miasteczka prowincjonalnego.

Jest coprawda w Łodzi kilka dorożek samochodowych, są one jednak dla szerszego ogółu niedostępne, z powodu swej wybujałej taksy.

dziś dzień ostatnim słowem techniki komunikacyjnej.

W Łodzi — dorożka jest jeszcze po

—d—

MOJE MINJATURY.

Bydgoskie talenty.

W Polsce leży miasto Bydgoszcz. W tej oto Bydgoszczy dnia pewnego urodził się wielki talent poetycki, któremu na imię i nazwisko: Lech Orwicz-Brodziński.

Pan Brodziński napisał książeczkę „z portretem autora" p. t. „Miłość i zazdrość".

Ażeby rozwiać wszelkie aluzje co do poziomu talentu pisarskiego bydgoskiego dramaturga pozwolę sobie przytoczyć kilka urywków z nadesłanej mi łaskawie książeczki.

Więc najpierw scena pożegnania między mężem a żoną:

Mirski: (całując): Pa, mój słodki kociaku...

Wanda: Jeszcze w oczko.

Mirski: (całując): Żeby widziało same dobre rzeczy.

Wanda: Teraz w drugie, teraz w zimny dołek za uchem, a teraz tak mocno... mocno... Oh! Dosyć... Pa...

Pan Lech Orwicz-Brodziński jest po zatem człowiekiem nieprzyzwoitym. Wprowadza, naprzykład, do swego utworu następującą scenkę:

Gilski (obrzucając ją lubieżnym wzrokiem): Phi, phi, co za spryt w tej główce! Zaczyna mi się pani coraz bardziej podobać

Lena (zalotnie). Dopiero teraz pan to spostrzega?

Gilski: W jakiej porze mogę pani złożyć wizytę?

Lena: O, ja nie Wanda, ze mną panu tak łatwo nie pójdzie, zresztą muszę pana ukarać. Bo to widzi pan jak to powiedział poeta. „Cudze chwalicie, swego nie znacie, chcecie mieć, a nie macie". Czy jakoś tam, no mniejsza z tem pan rozumie?

Gilski: (poprawiając) Sami nie wiecie, co posiadacie! Więc kiedy... Kiedy wolno mi będzie ocenić to, co posiadać mogę? Dziś, dobrze?

Lena: O, to zbyt prędko, musi pan tęsknić i męczyć się. Dopiero... jutro o dziewiątej wieczorem u mnie.

Jak widać z powyższego pan Brodziński jest wogóle sadystą. Miłość musi u niego być połączona z męką. Sadzym pana Brodzińskiego rozciąga się jednak nie tylko na przedmioty miłości lecz sięga również do innych dziedzin, nie pomijając nawet języka polskiego.

Literat Mirski powiada naprzykład: „Pokojówka dostała dziś wychodnię". Nic więc dziwnego, że żona idąc w ślady męża, oświadcza: „Mam nadzieję po powrocie zastać pana, to wspólnie wypijemy herbatę".

Wszystkie te brednie napisane były w Bydgoszczy w roku 1921. Książkę wydał pan Leon Posłuszny.

Migawki sądowe.

Gdy ciemność zapada...

Gdy ciemność zapada i światło latarń zapłonie, do naszych serc się zakrada i t. d.

Jest to jeszcze jeden dowód, że zmiana pory dnia wpływa na usposobienie ludzkie, zmieniając humor i zasadnicze poglądy na pewne kwestje.

Zdarza się czasem, powiedzmy, że człowiek przez cały dzień był w złym humorze, tłukł talerze, przeklinał wszystkich i wszystko, a gdy zajaśnieje pierwsza gwiazdka na niebie, gdy księżyc osrebrzy ziemię swemi blaskami — wstępuje w serce ludzkie jakieś niewytłumaczone uczucie szczęścia, jakaś nie umotywowana radość.

Zauważyłem, naprzykład, że ludzie najwięcej śmieją się wieczorem. Między 8-ą a 12-ą w nocy. Szczególnie kobiety o tej porze czują nadmierny przypływ radosnego uczucia i w rozpędzie szału gotowe są do najdziwniejszych ekstrawagancji z utratą cnoty włącznie.

Dlaczego złodzieje, naprzykład, najczęściej kradną w nocy, a nie w dzień? Oczywiście z tego samego właśnie powodu. W nocy mają więcej humoru, więcej inwencji, więcej dowcipu — a przyznać trzeba że kradzież opiera się tylko na dowcipie.

Komu bowiem mogłoby wpaść do głowy zabrać cudzą rzecz, jeśli nie człowiekowi, obdarzonemu humorem i dowcipem?

W nocy z dnia 15-go na 16-ty stycznia z mieszkania p. K. B. skradziono dwa pierścionki.

Pan B. skierował sprawę do policji. Przeprowadzona rewizja ustaliła, że służąca Antonina S. dokonała kradzieży

Sąd skazał ją na 3 tygodnie aresztu

Juris.



Erika Morini, słynna skrzypacz

Mimowoli nasuwa się myśl, że posłuszeństwo nie zawsze jest zaletą. Czasem może być nawet zbrodnią.

Na pierwszej stronicy znajdujemy

l
k
k
d



Przed Międzynarodowym Kongresem Piłki Nożnej.

Profesjonalizm i gry eliminacyjne—oto dwa główne zadania kongresu.

Jakich postulatów bronić będą delegaci Polski.

Miesiąc maj obfitować będzie nietylko we wspaniałe widowiska sportowe w całej Europie. W miesiącu tym odbędzie się w Pradze czeskiej szereg kongresów sportowych, uchwały których w przyszłym życiu sportowców świata, a w szczególności Europy, będą miały doniosłe znaczenie.

W dniu 24 maja rozpocznie obrady Kongres Międzynarodoego Związku Piłki nożnej (F.I.F.A) w przededniu, otwarcia obrad odbędą się międzynarodowe zawody piłkarskie Polska Czechosłowacja. Natomiast w pierwszym dniu Kongresu odbędzie się mecz piłki nożnej między reprezentacyjnymi drużynami Austrji a Czechosłowacji.

Poza szeregiem spraw doniosłego znaczenia dla rozwoju sportu poruszoną będzie sprawa profesjonalizmu oraz projekt urządzenia tak zwanych gier eliminacyjnych przed olimpjadą.

Dwie te sprawy są niezwykle dla nas ważne.

W pierwszej to jest profesjonalizmu P.Z.P.N. zgodnie z opinją sportowców polskich, ma już z góry wytknięty cel: Kategoryczna ochrona amatorstwa i usilne zwalczanie ukrytego profesjonalizmu.

Co do gier eliminacyjnych to sprawa zostanie popartą przez przedstawicieli sportowców polskich. Polska przy podziale Europy na grupy, otrzymałaby za przeciwników: Łotwę, Estonję i Litwę, z którymi niewątpliwie wyszłaby w tych walkach eliminacyjnych, zwycięską i tem samym nasza reprezentacyjna drużyna piłki nożnej stanęłaby do walki na przyszłej olimpjadzie.

Wniosek w sprawie gier eliminacyjnych zatem nasi delegaci usilnie poprą. O ile więc sprawa ta znalazłaby urzeczywistnienie w uchwale kongresu, będzie to korzystna, a w szczególności dla nas, zmiana sposobu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata.

Obok tego Kongresu obradować będzie, zwołana z inicjatywy Federation International de Football Association, konferencja międzynarodawa sędziów, która również zbierze się w Pradze i zajmie się rozstrzygnięciem całego szeregu kwestji, jak wymiany sędziów na mecze międzynarodowe, organizacji sędziowskich itp.

Ponadto zbierze się w dniu 29 maja międzynarodowy Kongres olimpijski na którego porządku dziennym widnieje szereg bardzo ciekawych i nader ważnych punktów dla sportowców całego świata. Dla lepszej orjentacji podamy kilka ważniejszych punktów.

1) ustalenie względnie zmiana definicji amatorstwa.

2) wprowadzenie indywidualnej przysięgi olimpijskiej.

3) redukcja programu igrzysk olimpijskich, co do ilości punktów jak i maksymalnej liczby uczestników w każdej grupie zawodów.

4) sposób obliczania ogólnej klasyfikacji olimpijskiej.

5) sprawy umieszczenia i przewiezienia zawodników olimpijskich w czasie najbliższej olimpjady, międzynarodowa organizacja ich przewiezienia.

Równocześnie jako część ogólnego Kongresu sportowego zbierze się w dniu 30 maja Kongres wychowawczo sportowy, w którym mają wziąć udział przedstawiciele wszystkich narodów świata, zaproszeni przez międzynarodowy komitet olimpijski.

Ten Kongres rozpatrywać ma cały szereg zagadnień natury pedagogicznej i społecznej.

Jako delegaci Związku związków sportowych i Polskiego Komitetu igrzysk olimpijskich wezmą w tych Kongresach udział pp. Lubomirski, Kowalewski i Znajdowski.

Delegatami ze strony Polskiego Związku Piłki nożnej na Kongres F.I. F.A. zostaną p. p. doktór Centnarowski, dr. Szatkowski, dr. Wojakowski i Kuchar.

Jako delegat na międzynarodową konferencję sędziów udaje się do Pragi p. Obrubański.

Polskie kolegjum sędziów piłki nożnej.

Onegdaj w Krakowie odbyło się walne zgromadzenie P.K.S.P.N., na którym delegaci kolegjum okręgowych uchwalili z małymi zmianami regulamin zaprojektowany przez Warszawę i powołali pierwszy zarząd w składzie następującym: prezes mjr. Engel, członkowie: pp. Lustgarten, Zahorski (wszyscy trzej z Krakowa), Strzelecki (Warszawa) i Kosicki (Katowice).

Toruński Klub Sportowy—Polonja 3:1

Warszawiacy przegrali dzięki nieudolności swego ataku.

Warszawa, 26 kwietnia.

Polonia sprawiła swym zwolennikom wielki zawód, przegrywając na własnem boisku z T.K.S., który niecały rok temu pokonała 9:3.

Gospodarze wystąpili wprawdzie bez Grossa, Lotha I, Lotha IV i Emchowicza, ale mimo to, mecz mogli wygrać tak łatwo i prawidłowo — jak go przegrali.

Pierwsza bramka pada dla gości z karnego, za bezmyślne uderzenie piłki kułakiem przez Czajkowskiego. Rzut ten został wykonany doskonale i żaden bramkarz nie mógłby go obronić.

Wyrównanie uzyskuje Zantman w wyraźnej pozycji spalonej na 5 min. przed przerwą, ale natychmiast potem zdobywa T. K. S. drugi punkt trochę przypadkowo, jednak bezapelacyjnie. Zaraz po zmianie stron pada dla gości 3 bramka z winy Krotkiewskiego. Znowu Loth II musiał zadowolić się bezowocną, choć ładną, robinsonadą.

Cała druga połowa — to oblężenie pola toruńczyków, którzy sporadycznie przechodzą za linje środkową boiska.

Lecz zabiegi Polonji o zdobycie choć jednego jeszcze punktu spełzają na niczem. Przyczynia się do tego rozpaczliwa obrona gości z bramkarzem na czele, oraz zupełna niezaradność ataku Polonji. Pracowali w nim wprawdzie wszyscy, lecz jeden Grabowski mógł być w strzałach niebezpieczny, cóż kiedy oślizgłe boisko i takaż piłka uniemożliwiały ich wykonanie.

Strzały Hamburgera i Zajdenbeutla były natomiast tak słabe (choć celne), że szczęśliwy bramkarz T. K. S. bez trudu parował je wszystkie.

Krygier grał poniżej swej formy, Zantman starał się jak mógł przynieść korzyść drużynie — lecz bezowocnie. Taki atak naturalnie nie miał żadnych szans wywalczenia drużynie wygranej.

W pomocy najsłabszym był tym razem Krotkiewski, nadużywający rąk i driblingu. Czajkowski w obronie, po zawinionym rzucie karnym stracił zupełnie głowę i grał nieobliczalnie. Dowiódł on, że na nerwy jego — jako obrońcy— nawet Loth II w bramce nie ma żadnego wpływu.

T. K. S., jako całość, jest zespołem równym, zgranym ambitnym, lecz dla drużyny istotnie I-klasowej, o stałej formie, — nie niebezpiecznym.

Wracając raz jeszcze do samego meczu pozwolę sobie na oryginalne może twierdzenie, że przegrał go Loth II!...

Przegrał jednak nie dla tego, iż nie zatrzymał trzech niemożliwych do obrony strzałów, — jedynych niebezpiecznych, zresztą które padły do bronionej przez niego bramki, — lecz dla tego, iż nie zdobył tyluż bramek, jako napastnik dla swego klubu. A byłby to niewątpliwie uczynił w parze — z osamotnionym Grabowskim.

Sędziował p. Decowski ze Lwowa z wyraźną sympatją dla Warszawy. Nie uchroniło go to jednak od gwizdów i ryków zielonej galerji, która nie chciała się zgodzić na przegraną Polonji z zespołem krajowym.

—:o:—

Karność na boisku, karność na trybunach...

Wrażenia z meczu Ł. K. S.—K. S. Amatorski.

Temat, długotrwałych rozmów i sprzeczek, a nawet marzeń, snów licznych zwolenników i zwolenniczek sportu, a przedewszystkiem tych sympatyzujących z naszym mistrzem, znalazł onegdaj na boisku ŁKS. swój epilog.

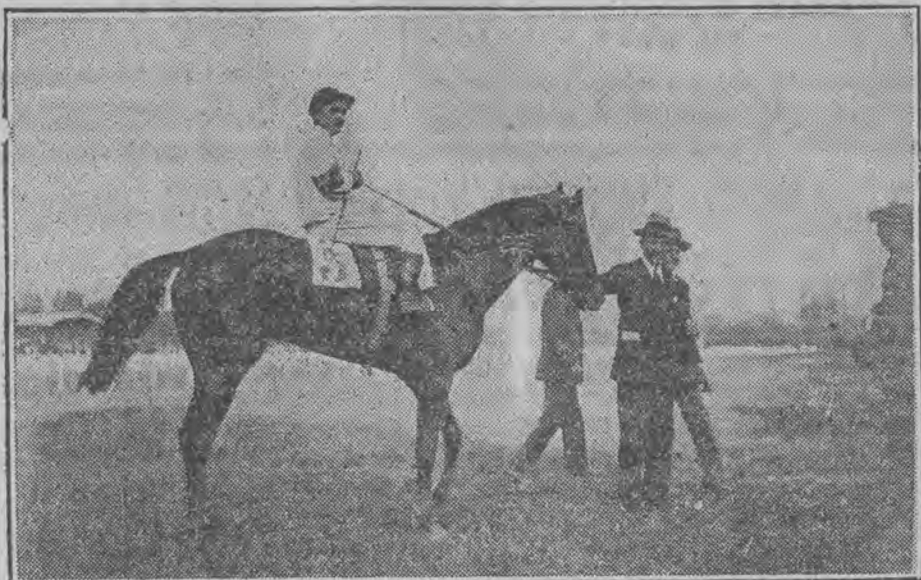
Niestety, szalony wprost, podniecony ważnością tego spotkania zapał, ostudziły strugi, pełną godzinę trwającego ulewnego deszczu. Wpłynęło to bardzo ujemnie na frekwencję publiczności, która ilością niedopisała, ale wyrazy podziwu i uznania należą się tym wszystkim którzy w liczbie około 2.500 osób, mimo tak fatalnej niepogody na mecz przybyli i wytrwali do końca.

Naprawdę że brak słów — gdy sobie przypomnę te liczne rzesze wśród których i płeć piękna, była dość licznie reprezentowana, bez parasoli (bo na tak ważny przedmiot w tych ciężkich czasach niewielu zdobyć się może) przemokłe dosłownie do „suchej nitki" zdobywały się jeszcze w tym smutnym stanie na wybuchy entuzjazmu podczas licznych emocjonujących momentów, w jakie mecz ŁKS. — Amatorski obfitował. Mokre i ciężkie kapelusze i czapki, jakoby tajfunem z głów wylatywały w powietrze, a złośliwi twierdzą, że między nimi i damskie kołpaczki widzieli.

I to właśnie zasługuje na prawdziwe miano sportu.

A jeżeli do tego dodamy więcej aniżeli wzorowe zachowanie się publiczności, to śmiało możemy twierdzić, że tak jak właśnie łodzianie i piękne łodzianki mogą służyć za wzór, jak należy dostosować się do każdej sytuacji. Dla nich wystarczy szyld, bardzo dobry i pewnej niegdyś „firmy dr. Lustgarten", która aczkolwiek tym razem zawiodło pokładane w niej nadzieje (dr. Lustgarten dzięki swemu pokaźnemu brzuszkowi i ciężkiemu terenowi, oraz morderczemu tempu „spuchł" nie rzuciła pod jego przemokniętę nogi ani jednego tak popularnego na naszych boiskach kalosza.

To też wzorowa karność panowała zarówno na boisku, jak i na widowni, a fakt ten godzien jest podkreślenia, roznosi on bowiem dobre imię Łodzi sportowej po całej Polsce. **Fr. Romanek.**



Clarisimus, wspaniały koń hr. Turnera, któremu rokują zwycięstwo w tegorocznych wyścigach paryskich.



Z konkursów hippicznych w Sandown Park (w Anglji.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI PRZEZ RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Ogromne włamanie w Londynie.

Złoczyńcy skradli djamenty wartości 25 tysięcy funtów.

Londyn, 27 kwietnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nocy onegdajszej do magazynu znanego jubilera Ernesta H. Whiteborna włamali się nieznani złoczyńcy i wykradli djamenty ogólnej wartości 25. tys. funtów sterlingów.

Złoczyńcy zapewnie doskonale obznajomieni byli z rozkładem lokalu oraz posiadali podrabiane klucze, albowiem zamki są nieuszkodzone.

Ponieważ złodzieje przy otwieraniu magazynu pozostawili odciski swych palców na zamku policja poczyniła szereg zdjęć daktyloskopijnych, które mają posłużyć do odnalezienia sprawców włamania. E. S.

—:o:—

Plasterek angielski na ranę paszportową.

Jak rząd stara się ulepszyć i uprzystępnić zdrojowiska krajowe.

Warszawa, 27 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Ażeby dać możność jaknajszerszym warstwom ludności korzystania z uzdrowisk i zdrojowisk krajowych, niczem nie ustępujących pod względem własności leczniczych zagranicznych, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało następujące zarządzenia, mające na celu między innemi również obniżenie kosztów leczenia, tudzież zapobieżenie wyzyskowi mieszkaniowemu.

1. W zdrojowiskach państwowych: Busku, Krynicy i Ciechocinku obniżono ceny kąpieli i zabiegów leczniczych od 10 do 30 proc. w stosunku do cen 1924 roku. Zniżka cen odnosi się również i do pokoi umeblowanych.

2. Zwrócono się do izb lekarskich oraz władz II-ej instancji o ustalenie honorarjów lekarskich i cenników dla felczerów, masażystów w uzdrowiskach zarówno państwowych, jak i prywatnych.

3. Wydano zarządzenie władzom II i I instancji, ażeby czuwały nad ustaleniem cen na mieszkania i utrzymanie w uzdrowiskach, oraz w całej pełni korzystały z uprawnień, przysługujących im na mocy ustawy o uzdrowiskach odnośnie do ustalenia cen przez komisje uzdrowiskowe. W razie przekroczenia cen, ustalonych przez koimsje sprawy skierowywane będą bezzwłocznie na drogę sądową w myśl ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej.

4. Przedłużono czas trwania sezonu kąpielowego w Krynicy, Busku i Ciechocinku o 1 i pół miesiąca t. j. sezon letni trwać będzie od 1 maja do 30 października.

Niezależnie od powyższych zarządzeń m. s. wewnętrznych porozumiało się z min. kolei żelaznych w sprawie uruchomienia bezpośrednich pociągów względnie wagonów już z dniem 1-go maja r. b. tudzież w sprawie zastosowania wszelkich możliwych udogodnień komunikacyjnych z uzdrowiskami.

Wreszcie w najbliższej przyszłości wydane zostanie władzom II-ej instancji zarządzenie, ażeby we wszystkich zarządach uzdrowisk wprowadzono księgi zażaleń z obowiązkiem przedkładania odpisów tych zażaleń ministerstwu spraw wewnętrznych.

Celem rozszerzenia zdrojowisk państwowych i podniesienia ich poziomu rząd podjął w r. 1924 cały szereg robót inwestycyjnych w uzdrowiskach państwowych w szczególności w Krynicy i Ciechocinku, jak np. budowę nowych łazienek mineralnych w Krynicy budowę wodociągów w Ciechocinku. Roboty inwestycyjne prowadzone są obecnie z całą intensywnością: niektóre z nich jak np. wodociąg w Ciechocinku, będą gotowe jeszcze w bieżącym sezonie kąpielowym.

—:o:—

Koleje niemieckie drożeją.

Taryfa osobowa o 10 proc. od 1 maja.

Berlin, 27 kwietnia.

Z dnie 1 maja rb. taryfy osobowe na kolejach niemieckich zostają podwyższone o 10 proc.

Podwyżka ta ma na celu wyrównanie deficytu kolei niemieckich, który wynosi około 80 miljonów marek.

Taryfa towarowa podniesione nie będzie.

Samolot - olbrzym

będzie kursował na linji Paryż—New-Jork.

Paryż, 272 kwietnia.

„Matin" dowiaduje się, że sekcja techniczna francuskiego lotnictwa morskiego przystąpi w miesiącu czerwcu do prób ze statkiem powietrznym olbrzymem nowego typu z motorami o sile 550 HP i mogącym dźwigać około 6000 litrów środków opałowych. Statek powietrzny będzie odbywał przelot pomiędzy Paryżem a Nowym Jorkiem bez lądowania:

Trocki wraca do Moskwy

w dniach najbliższych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 27 kwietnia.

W kołach półurzędowych twierdzą, iż Trocki powróci do Moskwy w dniach najbliższych.

Obecnie prowadzone są jeszcze pertraktacje w sprawie usunięcia nieporozumień między Trockim i Zinowjewem.

Aresztowanie niebezpiecznego mordercy w Austrji.

Znęcał się bestjalsko nad swemi ofiarami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 27 kwietnia.

Policja aresztowała wczoraj w miejscowości Pilgersdorf niebezpiecznego bandytę i mordercę masowego b. porucznika żandarmerji Gustawa Lederera, który był postrachem ludności austrjackiej.

Lederer znany był w szczególności ze swej zwierzęcej chuci w znęcaniu się nad swemi ofiarami.

Bardzo często przeżynał on gardła swych ofiar lub dusił drutem telefonicznym. W. S.

Kto urządził zamach

na pociąg Moskwa—Tyflis.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 27 kwietnia.

„Czeka", która prowadziła śledztwo w sprawie zamachu na pociąg Moskwa—Tyflis zdołała stwierdzić, iż napad ten zorganizowany był przez bandy antysowieckie, które uprowadziły dwóch czekistów i zabrali im więzione przez nich dokumenty urzędowe. X.

Giełda

Warszawa, dn. 28 kwietnia.

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZ.
Nowy Jork 5,17.
Londyn 25,01.
Paryż 26,86.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.
Dolary 5,17.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Nowy Jork, 27 kwietnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 5.000, wewnątrz kraju 6.000, do Anglji 2.000, na kontynent 27.000, loco 24.10

—:o:—

Szmugiel wódki do Ameryki nie ustaje.

Wożą tam z Europy całe okręty napojów alkoholowych

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy Jork, 27 kwietnia.

W nocy z piątku na sobotę w pobliżu portu nowojorskiego amerykańskie władze prohibicyjne stoczyły walną bitwę z bandą szmuglerów. Szmuglerzy ci wieźli na wielkim statku 137 skrzyń wódki.

Na wiadomość o zbliżaniu się statku z wódką policja prohibicyjna wysłała kilka samolotów które obrzuciły statek bombami. Banda szmuglerska obstrzeliwała aeroplany, lecz bezskutecznie. Po dłuższej walce policja zdobyła statek oraz przyłapała szmuglerów. T. N.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 6 szpalt) [illegible] TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty) Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 gr. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze [illegible]

Redakcja i Administracja. Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15: Redaktor odp. Józef Burman.